

Był późny jesienny wieczór. Cała żółto-czerwona rodzina jak zwykle zasiadała przed telewizorem. Wszyscy oglądali zawody, w których brała udział ich Miłość. Zawsze trzeba wspierać, kciuki zaciśnięte. I rodzina stała się świadkiem wypadku. Kobieta wpadła pod koła wielotonowej maszyny. Praktycznie nie było co zbierać.

Rodzina z przerażeniem oglądała, jak Miłość wzdryga się w agonii. Transmisji nikt nie przerywał. Wszyscy widzieli jak zabierają poszkodowaną z miejsca wypadku do szpitala. Każdy czekał na choćby najmniejsze oznaki życia. W szoku byli także zwykli gapie. Nikt nie spodziewał się takiego obrotu spraw. Media i komentatorzy prześcigali się w tytułowaniu zdarzenia: „Tragedia w Barcelonie”, „Masakra”, „Bogowie proszą do siebie żółto-czerwoną kobietę”. Ona już nie mogła oddychać sama. Została podłączona do aparatury szpitalnej.

Miłość została przetransportowana do kliniki w mieście, z którego pochodziła. Jeśli coś miało jej pomóc, to tylko rodzinna atmosfera. Znaki na niebie były dobre. Trzeba kuracji, która jest skuteczna w 80 %. Oczywiście byli też tacy, którzy myśleli pesymistycznie. Niestety, mieli rację. Podczas zabiegu, aparatura nie dała rady i trzeba było reanimować. Zdecydowano, że dłużej nie można czekać. W innych szpitalach była możliwość przeprowadzenia bardziej skomplikowanych oraz ryzykownych operacji. Trzeba było spróbować.

Potrzebny był również pewien okres kwarantanny. Ku uciechu całej rodziny, wszystko poskutkowało. Można było odłączyć kobietę od aparatury. Niestety, długo nie odzyskiwała ona przytomności. Przeprowadzano kolejne trzy zabiegi. Nad drugim miał trzymać pieczę wybitny specjalista, który przyleciał ze Stanów Zjednoczonych. Operacja znów odbyła się w rodzinnym mieście. Nie było większego efektu. Specjalista wypowiadał się jednak optymistycznie. Chciał uspokoić rodzinę kobiety. Coraz więcej z nich stawało się jednak pesymistami, nie wierzyli lekarzowi. Mówili: - Za długo to trwa, trzeba zrobić coś więcej! Ci „specjaliści” nie mają pojęcia co robią!

Postanowiono, że trzeba spróbować jeszcze jednej opcji. Tym razem mało inwazyjnie, aby nie zniszczyć i tak już bardzo wymęczonego kolejnymi operacjami, organizmu kobiety. Skupiono się na innych organach. Nie było zbyt dużego ryzyka. - To się musi udać – wieścili lekarze. Organizm kobiety nie reagował w żaden sposób. Nie było złych oznak, nie było też dobrych. Operacja jednak przedłużała się. W końcu dwa główne organy odmówiły posłuszeństwa i przestały pracować. Lekarze

próbowali elektrowstrząsów. Na próżno. Na ekranie monitora było tylko widać ciągłą linię, której towarzyszył nieprzerwany pisk. Największa radość rodziny odeszła. Miłość zmarła. Żółto-czerwoni są bardzo źli na lekarzy. Żądają ich głów. Z pewnością mocno wierzą również w to, że prawdą jest, o czym mówią Hindusi, a reinkarnacja istnieje.

* * *

Wszędzie już huczy od tego, kto nadawałby się do roli nowego opiekuna Romy. Kibice pragną głównie Ancelottiego, Spallettiego albo Conte. Media same chyba nie mogą się zdecydować. Przewijają się również nazwiska: Lippiego, Bielsy, Capello. W każdym razie wszyscy ścięli już głowy Garcii i Sabatiniego. Czekają tylko na oficjalne potwierdzenie. Jak sami wiecie, ja też już na to czekam, bo po prostu skończyła mi się cierpliwość. Co do obsady stanowiska trenera, pozostaję przy swoim zdaniu. Mam nadzieję na Ancelottiego. Nie było go jeszcze w Romie, a trenerem jest wspaniałym. Florentino Perez może sobie tylko pluć w brodę.

Nigdy nie byłem za tym, żeby zwalniać trenerów przed końcem sezonu, albo przynajmniej rundy, jednak w tym przypadku i tak został już tylko jeden mecz. Dużo nam on nie zagrazi, a im szybciej nowy sztab rozpocznie pracę z zespołem, tym prędzej będzie można spodziewać się efektów na boisku. Rudi Garcia jest dobrym trenerem. Niestety po meczu Ligi Mistrzów z Bayernem, pogubił się. Zawodnicy chyba przestali mu ufać już wtedy, co skutkowało kolejnymi, miernymi wynikami. Co więc sprawiło, że udało się utrzymać miejsce promujące do gry w Lidze Mistrzów? Wpadło mi do głowy, że zawodnicy pomimo nieufności w stosunku do szkoleniowca, chcieli zagrać sami dla siebie i kibiców, by rozpocząć kolejny sezon w najbardziej elitarnych rozgrywkach klubowych. Nie przewidzieli tylko jednego. Myśleli, że Garcia opuści Rzym, a tutaj zaskoczenie. Minęło lato, Sabatini nasprawdzał zawodników i początkowo wyglądało to dobrze. Aż do tego feralnego meczu z Barceloną, gdzie nawet nowi zawodnicy zaczęli grać przeciwko Rudiemu. Tym razem mogą już nie mieć tyle cierpliwości i będą chcieli dokończyć dzieła zniszczenia trenera za wszelką cenę. Może im prędzej zarząd to zobaczy, tym lepiej dla całego klubu? Nadchodzi czas, gdy trzeba podjąć konkretną decyzję. Z niecierpliwością czekam na dobre wieści.

Autor: SIRer